

Gorąco w straży

15 stycznia 2011

Z wyliczeń związkowców wynika, że 30 tys. polskich strażaków czeka na rozliczenie aż 10 mln nadgodzin z lat 2005-2010. Powinni za nie odebrać ok. 45 tys. miesięcy wolnego, czyli... 3750 lat.

Strażacy rekordziści powinni dostać od razu pół roku wolnego, a całą straż w Polsce należałoby zamknąć nawet na trzy miesiące. Jak do tego doszło?

Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej strażacy nie mieli tygodniowych norm pracy. Od 2005 r. obowiązuje ich 40-godzinny tydzień pracy. A że strażaków jest o 4 tys. za mało, nadgodziny biegły jak szalone. Tymczasem – zgodnie z ustawą z dn. 29 października 2010 r. o zmianie ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, gwarantującą od tego roku strażakom wypłatę nadgodzin – rekompensuje się im dodatkową pracę tylko od II półrocza 2010 r. Nie rozwiązuje to problemu poprzednich pięciu lat.

Chcemy w tej sprawie spotkać się z gen. brygadierem Wiesławem Leśniakiewiczem, bo strażacy nie mogą być poszkodowani – mówi „Dziennikowi Gazecie Prawnej” Robert Osmycki, przewodniczący Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”. Również inne związki zawodowe zrzeszające strażaków będą rozmawiać z KG PSP o nierozliczonych nadgodzinach. Zwracają uwagę, że Komenda nie może ich pozbawić dni wolnych bądź rekompensat tylko dlatego, że skończył się okres rozrachunkowy.

Jeśli nie dojdziemy do porozumienia, strażacy będą składać pozwy zbiorowe. Prawnicy już analizują szczegóły takich pozwów przeciwko komendantom powiatowym, którzy są pracodawcami strażaków. Nie wykluczamy, że może być też jeden wspólny pozew przeciw komendantowi głównemu – wyjaśnia Osmycki.

Takie rozwiązanie umożliwia ustawa z dnia 17 grudnia 2009 r. o

dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym. Związkowcy zwracają uwagę, że po zmianie przepisów strażacy mają już podstawę do wspólnego ubiegania się o finansową rekompensatę.

Źródło: [Obywatel](#)